

Kraków przyjazny ludziom



Beatę Fudalej zobaczymy podczas Przeglądu Teatrów Jednego Aktora, który organizuje Nina Repetowska.

Fot. Jacek KOZIOŁ

Po Krakowie rozniósł się plotka, że Beata Fudalej — znakomita aktorka Starego Teatru — przeprowadza się na stałe do Warszawy, gdzie od kilku sezonów gra w Teatrze Narodowym. Podczas spotkania, prowadzonego w ŚOK-u przez Ninę Repetowską, Beata Fudalej zdemontowała te pogłoski, oświadczając, że Warszawa w przeciwieństwie do Krakowa nie jest miastem przyjaznym ludziom.

— Od czterech sezonów mam urlop bezpłatny w Starym Teatrze. Do Teatru Narodowego zaangażował mnie dyrektor Jerzy Grzegorzewski. Teraz jednak zmienia się dyrekcja, a ja muszę zrezygnować z urlopu, bo przedłużanie go graniczyłoby z bezczelnością. Jestem już po rozmowie z dyrektorem „Starego” i obydwoje postanowiliśmy spokojnie się przyjrzeć tej sytuacji. Aktor jeździ tam, gdzie ma pracę i tak było

z Warszawą, w której jednak trudno zaaklimatyzować się człowiekowi z Krakowa — opowiadała aktorka.

Podczas spotkania Nina Repetowska naciągnęła Beatę Fudalej na prywatne zwierzenia. Widzowie mogli się dowiedzieć, że jest spod znaku Lwa i jak na Lwa przystało najchętniej odpoczywa na kanapie. Teatr był dla niej ważny już w dzieciństwie, a pierwsze przedstawienia oglądała w „Grotescie”.

— Strasznie tam płakałam, bo myślałam, że postacie z bajki naprawdę umierają. Wydawało mi się wtedy, że aktorky to są tacy ludzie, którym nie zależy na życiu — śmiała się Beata Fudalej, która jeszcze w liceum napisała dwie sztuki teatralne. — Niech mi to Bóg wybaczy — dodała.

Na studia dostała się bez problemu, a jej ukochanymi pedagogami były dzisiejsza koleżanka z Teatru Narodowego Teresa Budzisz-Krzyżanowska oraz zapomniana nieco legenda „Starego” Ewa Lassek. Beata Fudalej debiutowała w „Braciach Karłama-zow” Krystiana Lupy, które to

przedstawienie, zrealizowane najpierw w szkole teatralnej, pomogło młodej aktorce dostać angaż w Starym Teatrze. I to właśnie z „Braćmi Karłamazow” wiąże się pewna niesubordynacja, do której po raz pierwszy przyznała się oficjalnie aktorka.

— Pojechaliliśmy z kolegą na Festiwal Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, bo drażniło nas, że stoją tam ubrane na czarno panie i strasznie cierpią, zresztą nie zawsze zgodnie z nutami — wyznała Beata Fudalej.

By wystąpić we Wrocławiu, musiała zrezygnować z granego w Krakowie przedstawienia. Stało się to za cichym przyzwoleniem ówczesnego dyrektora, który po powrocie oficjalnie zgnił artystkę, kładąc ją grzywną, którą wpłaciła na schronisko dla zwierząt.

— Dowód wpłaty wywiesiłam na tablicy ogłoszeń i koleddy przestali się na mnie gniewać — dodała aktorka, która wystąpi w Śródmiejskim Ośrodku Kultury 4 lipca ze spektaklem „Robota bardziej szkiełowa” w ramach Przeglądu Teatrów Jednego Aktora.